

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ 3 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ „ „ „
Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

We Lwowie „ „ „ 6 h.
na prowincyi „ „ „ 8 h.
Adres: „Słowo Polskie“
Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 11 kwietnia.

Uczta dla uczestników kongresu antialkoholizacyjnego.

Wiedeń. W apartamentach pałacu ministerstwa wyznań i oświaty odbyło się wczoraj wieczorem przyjęcie członków międzynarodowego kongresu antialkoholizacyjnego. Rolę gospodarza spełniał honorowy prezydent kongresu, minister dr. Hartel. Przybyli także ministrowie Kallay, dr. Körber, Spens-Boden, Call, Boehm-Bawerk, Giovanelli i Piętak, dalej generał-adjutant Bolfrass, radca ambasady niemieckiej Romberg, namiestnik dolnej Austrii hr. Kielmansegg, marszałek krajowy Gudenus, prezydent Izby panów ks. Windischgrätz i wielu innych.

Odnaczenia i mianowania.

Wiedeń. Wiener Zeitung ogłasza: Cesarz nadał szefowi sekcji w ministerstwie skarbu dr. Sewerynowi Kniaziołuckiemu order żelaznej korony II klasy.

Cesarz zamianował dziekana rzeszowskiego, ks. Andrzeja Karakulskiego i dziekana ks. Karola Krementowskiego, proboszcza w Święcanach, kanonikami honorowymi rzymsko-katolickiej kapituły w Przemysłu.

Katastrofa na statku.

Budapeszt. Na okręcie „Diana“, którym urządzono wycieczkę Dunajem, pękł w pobliżu Komeniczy kocioł. Podróżni powyskakiwali do rzeki, chcąc się tym sposobem ratować. Wszyscy, z wyjątkiem pięciu, którzy utonęli, dostali się szczęśliwie do brzoгу. Aresztowano sternika i załogę okrętową.

Pogłoski o zamachu na cara.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Petersburga w korespondencji prywatnej, że rozpowszechniona w Londynie wiadomość o zamachu na cara, popelnionym przez oficera gwardyi, jest zupełnie zmyślona. Wogóle wszystkie wiadomości, które ostatnimi czasami pojawiły się w dziennikach zagranicznych o zamachach na cara lub na inne wyższe osobistości w Rosyi, przyjmować należy z największą ostrożnością.

Kradzież złota.

Paryż. Śledztwo w sprawie zniknięcia baryłek złota z okrętu „Ces. Wilhelm Wielki“ dotychczas żadnego nie dało rezultatu. Wczoraj wieczorem urzędnicy cłowi w Cherbourg odbyli rewizję o 155 pasażerów, którzy na tym okręcie przyjechali, ale nie nie znaleziono. Wartość ukradzionego złota wynosi 270.000 marek.

Demonstracje antyklerykalne.

Madryt. Agencya Fabra donosi z Oporto, że w miejscowości Paramos odbyły się demonstracje antyklerykalne. Klasztor Jezuitów obrzucono kamieniami. Księża strzelali do tłumów. Wiele osób jest rannych.

Ustąpienie prezydenta ministrów.

Stuttgart. Jak donosi Schwäbischer Courier ustąpienie prezydenta ministrów i ministra wojny bar. Schotta jest rzeczą zdecydowaną. Następcą jego będzie generał-porucznik Schnürlein.

Prezydent Loubet w podróży.

Nicea. Prezydent Loubet przybył wczoraj o godzinie 7 rano do Ville Franche, gdzie go powitał minister marynarki Lanessan i admirał rosyjski Birilew. Na zaproszenie Birilewa zwiedził prezydent następnie rosyjski okręt admirałski i wręczył admirałowi wielki krzyż oficerski legii honorowej. Potem wsiadł Loubet na okręt St. Louis i powrócił do Tuluonu, gdzie mu licznie zgromadzona publiczność gorąco wyprawiła owację. Eskadra rosyjska pozostanie przez tydzień cały w Ville Franche.

Uroczystości tulońskie.

Toulon. Wczoraj popołudniu zawinęła tu eskadra francuska z pancernikiem „Św. Ludwik“ na czele, na którego pokładzie znajdował się prezydent Loubet. Marynarze okrętów włoskich wydawali entuzjastyczne okrzyki, a muzyki włoskie grały marszylankę. Prezydent udał się najpierw na plac Darnes, gdzie rozdzielili dekoracje wojskowe, a następnie odjechał do pałacu prefektury morskiej, gdzie

wręczył wielu oficerom eskadry włoskiej dekoracje legii honorowej. Książę Genui przybył popołudniu do pałacu prefektury morskiej, gdzie go powitano z honorami wojskowymi.

Książę pozostał sam na sam około 20 minut z prezydentem Loubetem i wręczył mu odznaki orderu Annuncjaty. Wizyta ta miała charakter niezwykle serdeczny. Loubet, wystosował natychmiast telegram do króla włoskiego, w którym dziękując mu za udzielenie orderu, wypowiada najserdeczniejsze życzenia dla króla i królowej oraz spełnienia nadziei rodziny królewskiej. Telegram kończy życzeniem jak najlepszej pomyślności dla Włoch, złączonych węzłem przyjaźni z Francją.

Minister spraw zagranicznych Delcasse, doręczył ks. Genui wielką wstęgę orderu legii honorowej. Po wizycie księcia włoskiego przyjął prezydent Loubet oficera hiszpańskiego okrętu „Pelago“, następnie porucznika okrętu japońskiego, a po nim komendantów obu rosyjskich torpedowców. Następnie rewizytował księcia Genui.

Wieczorem odbył się bankiet na cześć księcia, podczas którego prezydent wznosił toast, wypowiadając wdzięczność za wysłanie na wody Tuluonu tak wspaniałej eskadry.

Eskadra włoska — powiedział Loubet — zawsze budziła podziw Francji, Francja oceniała też zawsze tak, jak przynależy, niezwykle przymioty marynarzy włoskich.

Prezydent tak mówił dalej, zwracając się do księcia:

Francja ceni sobie wysoko przyjazny akt monarchii włoskiej. Zdaje mi się, iż najlepszą nań odpowiedzią będzie to, jeżeli wyrażę nadzieję, aby wzajemne serdeczne stosunki, jakie istnieją między oboma państwami, ku ich szczęściu i pomyślności, stały się jeszcze serdeczniejszymi.

Jego królewska mość podniósł znaczenie, jakie ma przysłanie do Francji eskadry włoskiej przez to, że komendę nad nią poruczył dostojnemu księciu, który wśród wybitnych wodzów potężnej włoskiej marynarki tak wysokie zajmuje stanowisko. Dlatego też witam panów wśród nas ze zdwojoną radością i proszę waszą królewską wysokość, abyś zechciał być u jego królewskiej mości rzecznikiem naszej najwyższej wdzięczności i najserdeczniejszych życzeń Francji i jej republikańskiego rządu. W końcu prezydent wychylił puchar na cześć króla, królowej, księcia Genui, rodziny królewskiej, marynarki i narodu włoskiego.

Książę tak odpowiedział: Czuję się szczęśliwym, iż na mnie padł wybór pozdrowienia pana, panie prezydencie, w imieniu króla. Cieszę się serdecznie, iż dozwolone mi było przybyć z eskadrą włoską do Tuluonu i zetknąć się tutaj ze wspaniałymi okrętami francuskimi. Dziękuję za pochlebne słowa i za tak serdeczne przyjęcie, jakie nam tu zgotowano, a które na zawsze we wdzięcznej zachowamy pamięci.

Po moim powrocie do ojczyzny, będę miał szczęście złożyć królowi sprawozdanie o tej nadzwyczajnej serdeczności, jakiej doznaliśmy tutaj ze strony francuskich towarzyszy broni i ludności tego pięknego sympatycznego miasta. Piję za zdrowie pańskie, panie prezydencie — i na pomyślność wojska i marynarki francuskiej oraz narodu francuskiego. Oba toasty wysłuchali biesiadnicy stojąco.

Prezydent Loubet wznosił drugi toast na cześć króla hiszpańskiego Alfonsa, królowej regentki, narodu hiszpańskiego i marynarki. Trzeci toast wznosił prezydent na pomyślność oficerów marynarki rosyjskiej, oraz oficerów innych okrętów zagranicznych, wreszcie oficerów i załogi floty francuskiej.

Nicea. Podczas wizyty na pokładzie okrętu rosyjskiego „Aleksander II“, wręczył Loubet, komendantowi okrętu Bronickiemu, krzyż kawalerski orderu legii honorowej.

Sytuacja w Chinach.

Berlin. Hrabia Waldersee donosi z Pekinu pod dniem 8 kwietnia: Banda rozbójnicza, która dnia 2 b. m. napadła na miejscowość Tangshan, została rozbita. 20 rozbójników padło trupem.

Stan zdrowia Waldeck-Rousseau'a.

Paryż. Wydany wczoraj biuletyn stwierdza znaczne polepszenie w stanie zdrowia prezydenta gabinetu Waldeck-Rousseau'a. Ranę w ustach można uważać za zagojoną. Prezydent wyjeżdża dziś na południe.

Paryż. Prezes gabinetu Waldeck-Rousseau wyjedzie za poradą lekarzy do Antibes, gdzie zostanie aż do końca feryj parlamentarnych.

Papież o ruchu antyklerykalnym.

Wiedeń. Pol. Corr. dowiaduje się z Rzymu, że na najbliższym konsystorzu papieskim, który odbędzie się 15 bm., będzie papież mówił o obecnym ruchu antyklerykalnym w krajach romańskich.

Przedłożenia inwestycyjne.

Wiedeń. W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że rząd zaraz pierwszego dnia obrad parlamentarnych przedłoży projekty budowy nowych kolei lokalnych i dróg wodnych.

Przemówienie dr. Zofii Daszyńskiej.

Wiedeń. Na kongresie antialkoholizacyjnym przemawiała także dr. Zofia Daszyńska, dowodząc, że konsumpcja alkoholu w Galicji nie jest ani trochę większą, niż w innych krajach austriackich.

Wódkę w Galicji pije tak samo ludność miejska, jak wiejska, a walkę z alkoholizmem prowadzi się z dobrym skutkiem za pośrednictwem t. zw. misji kościelnych, Kółek rolniczych, sprzedających wino i piwo zamiast wódki, szkół, przez podnoszenie mleczarstwa, rolnictwa itp.

Przemówienie p. Daszyńskiej wynagrodzono burzliwymi oklaskami.

Zakaz używania szabli przy ćwiczeniach żołnierzy.

Praga. Dzienniki tutejsze donoszą, że oficerom zakazano jak najostrożniej używać szabel podczas nauki żołnierzy. Wogóle żołnierz nie śmie być pod żadnym warunkiem dotknięty szablą.

Podróż Krügera.

Bruksela. Dzienniki tutejsze zapewniają, że podróż Krügera do Ameryki jest już postanowioną. Nie oznaczono jeszcze tylko terminu jej.

Jacht królowej Dragi.

Belgrad. Tutejsza gmina uchwaliła przeznaczyć 100.000 denarów na zakupno jachtu spacerowego dla królowej Dragi.

Wieści z Transwaalu.

Kapstadt. Biuro Reutersa donosi: Przy sposobności swojego pobytu w Oranje, stwierdził Botha, że władze umysłowe Deweta są osłabione, a liczba jego zwolenników ciągle się zmniejsza. Wobec tego nie mniej ze względu na to, że nie podobna czynić Botha odpowiedzialnym za jego czynności, dalsze prowadzenie wojny zawisłem jest teraz wyłącznie od niego, tj. Bothy. Postanowił on też podjąć na nowo rokowania, które są obecnie w toku.

Londyn. Morning Post podaje dłuższy interwju z Krügerem, który wyraził się, że teraz dopiero rozpoczyna się ciężkie dni dla armii angielskiej. Dewet bowiem ze skoncentrowanymi siłami zdołał już izolować Anglików w tej połaci kraju, w której w obecnej porze najbardziej srożą się malarya, dysenterja i tyfus.

Oprócz tego pojawia się teraz mucha Tsetse, której ukłucie jest jak wiadomo absolutnie zabójczem dla wszelkiego zwierzęcia z wyjątkiem osłów i kóz. Poprzerywanie linii kolejowych uniemożliwia już dziś zaprowiantowanie armii angielskiej.

Wogóle Krüger jest głęboko przekonany, że Anglicy nie tak łatwo wydobędą się z obecnego bardzo trudnego położenia.

Rzym. Papież przyjął wczoraj na osobnym posłuchaniu księcia biskupa krakowskiego Puzyne.

Bukareszt. Obie Izby zostały wczoraj zamknięte orędziem królewskim.

Marsylia. W tutejszych warsztatach okrętowych roboty odbywają się już zupełnie prawidłowo.

Oskarżanie Tołstoja.

Wobec ogromnego wrażenia, które wywarła ekskomunika Tołstoja nie tylko na społeczeństwo rosyjskie, ale także na całą Europę, usiłuje teraz św. Synod tak w kraju, jak i zagranicą, przedstawić swój postępek jako zupełnie sprawiedliwy i konieczny. Do tego zaś celu służą mu najlepiej ambony, z których coraz częściej sypia się oskarżenia Tołstoja, mające w oczach wiernych usprawiedliwić Synod.

Z pomiędzy tych oskarżeń zasługuje na szczególniejszą uwagę dla swej niezwykłej nietolerancji i złośliwości przemówienie metropolity charkowskiego Ambrozego, opublikowane następująco z urzędu we wszystkich dziennikach charkowskich.

W tych rewelacjach prawosławnego metropolity nazwany jest Tolstoj „oszustem, który splugawił Ewangelię”, a zarzuty przeciw niemu podnoszone, są zebrane w następujących czterech punktach:

1) Hrabia Leon Tolstoj jest tem bardziej niebezpiecznym dla cerkwi ortodoksualnej, że w popularnych swoich opowiadaniach przemawia do ludu w taki sposób, jak gdyby nauki jego pochodziły od ewangelistów.

2) Nie mówiąc już o dowolnem fałszowaniu i zmienianiu Ewangelii, potrafił „uwodzić ludu” przykazania boskie, które żadnym zmianom ulegać nie mogą, w ten sposób znieprawić i przez komentarze swoje wypaczać, że wprowadził w błąd cały świat cywilizowany, a naród doprowadził do niebezpiecznych wniosków, co mu głównie zjednało tę niezwykłą popularność wśród obecnej generacji. Według jego nauki o wolności i tyranii, mógłby oszukać człowiek wierzyć, że nie ma więcej obowiązku donosić władzom n. p. o spisku, o którym się dowiedział, lub o mającym wybuchnąć strejku, albo o uplanowaniu obrabowania bliźniego.

3) Ale idee swoje propagował nie tylko drukiem i słowem, lecz także czynem, znajdując w wielkim kole swoich kacerskich wyznawców w ludzi, którzy stali się szczególnie pilnymi jego współpracownikami w zbrodniczej działalności. Do tych należą przedewszystkiem książę Chilkow, Bodjanski, Czertkow, Abrikosow i Trigubow — wszyscy znani w literaturze rosyjskiej — którzy idee Tolstoja bardzo energicznie propagują wśród ludu.

I tak zbrodniarz Chilkow rozdzielił jedną ze swoich majątności, wynoszącą 400 dziesięcin między ubogich wieśniaków, a oprócz tego wybudował dla nich czterdzieści domów, powołując się przy wykonywaniu tego wszystkiego na Ewangelię, naturalnie nie w innym celu, jak aby omamić niedoświadczony lud.

Na podstawie nauk Tolstoja, złożyli ci ludzie przy pomocy Chilkowa 7000 rubli, które przeznaczyli na kosztą podróży dla sekty Duchoborów do Kanady, gdzie ma być założona wolna kolonia według programu Tolstoja. Także i córka Tolstoja Tatiana Lwowna przejęła się tak dalece zbrodniczą nauką ojca, że ją sama potajemnie wśród ludu propaguje.

4) Wystąpienie świętego Synodu stało się ostatnie koniecznem, ponieważ obecnie najinteligentniejsze warstwy rosyjskiego narodu zaraziły się już zupełnie błędami i zbrodniami Tolstoja. Pozwalają się one osłuszać talentowi pisarstwu Tolstoja i nie rozumieją, że człowiek nie może być na wszystkich polach genialny i że właśnie ten, który jest wielkim pisarzem, nie może być zarazem wielkim filozofem. Doszło już tak daleko, że dziś cała już prawie maszyna państwowa zarażona jest nauką Tolstoja i od góry do dołu obsadzona przyjaciółmi jego, a wrogami cerkwi i prawdziwego dobra ludu.

Widać to najlepiej z tego, jak niechętnie dzisiaj denuncjuje się rozmaitych aresztantów w policyi, nie mówiąc już o pomocy, przy ich chwytaniu. Daje się to także spostrzegać w wyższych szkołach, gdzie młodzi ludzie wąż się protestować przeciw obecnemu systemowi rządów. Także w sądach zapanał zbrodniczy duch, tak, że dziś rzeczywiście zbrodniarze bywają uwalniani od winy i kary. W gminach i ziemstwach trafiają się coraz częściej parlamentarne w całym tego słowa znaczeniu przemówienia i liberalne wnioski.

Nawet policja wiejska zaczyna sama coraz częściej ukrywać i zatajać miejsca pobytu rozmaitych politycznych niebezpiecznych zbrodniarzy, pozwalając im i pomagając w uciekaniu przed karą. Liberalnej prasie nie można także darować, że przyczynia się najwięcej do rozpowszechnienia nauk Tolstojowskich. Na podstawie tego wszystkiego ekskomunikacja hr. Tolstoja jest **naprawdę świętym (!)** czynem św. Synodu, który jest powołany do strzeżenia prawdy i dobra narodu.

„Niechaj mnie, ośmdziesięcioletniego starca — zakończył metropolita Ambrozy — lają liberali jak chcą, ale ja pozostaję wiernym Rosjaninem i wołam: Niech żyje car i niech żyje święty Synod, który wydał taki mądry wyrok!”

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Życie na żart”, sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było + 8° R.

Linia telefoniczna do Wiednia, skutkiem burzy była pod Bielskiem przez całą noc przerwana.

Przeniesienia i mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficjalą kancelaryjnego Maryana Raucha z Potoka złotego i kancelistę sądowego Kornela Zygmunt Rudeńskiego z Mościsk do Lwowa, zaś kancelistę sądowego Antoniego Gerutę z Bursztyna do Potoka złotego; dalej zamianował kancelistami sądowymi pomocników kancelaryjnych: Eliasza Malki

w Stanisławowie dla Bursztyna, tudzież Jakóba Chudzikiewicza w Przemyśle dla Mościsk.

Z teatru. „Złote runo” Przybyszewskiego powtórzył wczoraj dyr. Pawlikowski. Na powtórzeniu zyskało wykonanie, dzięki któremu sztuka zrobiła jeszcze silniejsze wrażenie, niż da poprzednich przedstawieniach. Publiczność — zdaje się, że lubowników dekadyentyzmu jest dość sporo we Lwowie — oklaskiwała żywo znakomitą kreację pani Bednarzewskiej, mistrzowską grę pp. Solskiego, Hierowskiego i Chmielińskiego, oraz p. Węgrzyną wprost demonicznego w roli personifikującego nieszczęście „Nieznajomego”.

Ogłoszenie konkursu. Migistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na dwa posagi po 2.100 koron (dwatysiące sto koron) dla ubogich dziewcząt sierót po rzemieślnikach z fundacyi im. s. p. Kaspra i Apolonii Boczkowskich. Dziewczęta ubiegające się o posag mają przedłożyć:

a) metrykę chrztu na dowód, że są urodzone we Lwowie, ślubnego pochodzenia, religii egrzejskiej i ukończyły już lat 18, a nie przekroczyły lat 20; b) metrykę śmierci rodziców, względnie ojca; c) świadectwo ubóstwa i moralności; d) dowód, że ojciec ich był rzemieślnikiem.

Rozdanie posagów nastąpi przez losowanie w dniu 12 lipca 1901. Podania o przypuszczenie do losowania zaopatrzone w powyż wymienione dowody, mają być wniesione do magistratu, najdalej do 15 maja 1901. Podania wniesione po upływie tego terminu nie będą uwzględnione.

Kandydatka wygrywająca posag do dalszych losowań nie będzie dopuszczona.

Na rzecz budowy kolumny Mickiewicza we Lwowie odegrana będzie dnia 21 b. m., przeróbka z Sienkiewicza „Ta trzecia” w sali Sokoła przez trupę Teatru miłośników sceny. Sztuka ta graną była w teatrze Rozmaitości w Warszawie 36 razy z rzędu i zyskała prawo obywatelstwa w repertuarze tamtejszych teatrów.

Próby już się rozpoczęły, a ustalona opinia o grze amatorów zapewni niezawodnie salę po brzegi. Rozsprzedają bilety na to przedstawienie zajmie się komitet budowy pomnika.

Kronika policyjna. Panu Wiktorowi Lubezkowi skradziono po śmierci żony biżuterię, serwis porcelanowy i wiele innych rzeczy. Policja jest na tropie złoźni. — Pani Zofia Topolnicka, właścicielka realności w Pasiekach, oskarżyła miłych swych sąsiadów z Pohulanki, iż napadają dom jej. Ubiegłej nocy powybijano jej kamieniami wszystkie szyby w oknach. — Do mieszkania uczni szkoły realnej, przy ulicy Sakramentek pod l. 3, dobrał się onegdaj wieczorem jakiś rzezimieszek i okradł ich z garderoby. — Czeladnik krawiecki, Karol Narajowski, okradł swych współlokatorów i znikł bez śladu. — Pan Fryderyk Ehrbar zgubił wczoraj w Colloseum 50 koron w banknotach pięcioreńskich. — W ulicy Janowskiej aresztowano Amalję Weissgeber za awantury wyprawiane tam po pijanemu. — Pani Eleonora Borzemska zgubiła w ul. Krakowskiej złoty zegarek damski.

Stowarzyszenie zamiany dzieci założonem zostało niedawno w Berlinie. Związek ten wychodzi z następujących zasad: W dużych miastach mieszkają rodziny, które aczkolwiek żyją w niezgorszych warunkach, nie są jednak w stanie zdobyć się na dłuższe utrzymanie dzieci swych na wsi, zwłaszcza pod opieką płatnej osoby. Z drugiej strony na prowincyi znajdują się liczne rodziny, które chętnie pragnęłyby w porze wakacyjnej pokazać swym latoroślom cuda dużych miast.

Ale rodziny te, nawet w razie gdyby mogły ponieść kosztą takiej wyprawy dzieci, najczęściej same nie znają miast i ich warunków i nie wiedzą, jak się w nich ze swą małą drużyną obrócić. Pod tym względem skutecznie ma zaradzić powyżej wymienione stowarzyszenie, dając możność miejskim rodzinom wysłania dzieci na wieś, w góry, nad morze, i odwrotnie wiejskim — umieszczenia swych pociech w mieście w odnośnych rodzinach, czyli sposobem zamiany.

Oczywiście w obu miejscach dzieci będą miały dobrze, albowiem każda rodzina będzie małych swych gości tak przyjmowała, jakby pragnęła, żeby przyjmowano własne ich dzieci. Ma się rozumieć, że wyznaczenie, stanowisko społeczne i opinia, grają tu bardzo ważną rolę.

System ten, z wielkiem powodzeniem wprowadzony w wielu miejscach za granicą, ma być następnie na szerszą skalę udoskonalony, mianowicie pod względem nauki języków.

Nie wszystkie są w możności trzymania do dzieci bon Francuzek, Angielek i innych, otóż zamiana taka dzieci projektowaną jest nie tylko w obrębie Niemiec, ale i z zagranicą.

Może i u nas przyjdzie kiedyś do tego!.. Dziś jeszcze rodzicom u nas ciężko jest się rozstawać choćby na krótko ze swymi milusińskimi; wolą psuć je zgubnemi pieczętami, próżniactwem, ale w domu, przy sobie, niż z korzyścią dla ich zdrowia i umysłu, narażać się na przykrość rozłąki chwilowej.

Żle zrozumiana miłość i egoizm.

Palestyński Pompei. W Tell Santa Haune pod Beit Gibrin, w okręgu Hebron, odkryto niedawno starożytną osadę długości 190, szerokości 120 metrów i tylko na 1 metr przysypaną ziemią. Na tej przestrzeni znajduje się 15 dobrze zbudowanych, wapnem połączonych domów, między niemi warownia i łaźnia. Osada ta jest prawidłowo założona i otoczona była dwoma murami, odległymi od siebie na 10 metrów. Każdy mur posiadał z wschodniej strony bramę. Zna-

leżono tam większe i mniejsze dzbany, lampy, talerze, ołowiane posagi, jak jeńcy spętane na rękach i nogach, miary, wagi z greckimi napisami, oraz monety. Znaleziono również greckie napisy, tudzież płyty kamienne z greckimi i hebrajskimi literami, tak małymi, że napisów tych nie sposób odczytać. W pobliżu murów znaleziono w starym grobowcu statuę kobiecą, długości 20 centymetrów, z gliny, a obok postument kamienny, oprócz tego złote koleczyki i łaźni (bassir). Wiadomość ta opiera się na doniesieniu Szokat Effendi el Chaldi, który z ramienia rządu dodany jest dr. Bliss do pomocy przy poszukiwaniach i wykopaliskach. Znalezione przedmioty będą złożone na przechowanie w mahometańskim kolegium w Jerozolimie.

Pływająca wystawa. Jak donoszą pisma waszyngtońskie, niejaki p. Austin, naczelnik tamtejszego biura statystycznego urzędu pływającą wystawę wyrobów amerykańskich, która ma odbyć podróż naokoło świata. Rząd amerykański wyznacza kilka statków transportowych, które mają być zaopatrzone wyborowymi okazami rolnictwa, przemysłu i rekordami amerykańskich, wybranych po temu przez „Marchants Association”.

Wystawa ta zawierać będzie wszelkie amerykańskie towary, z którymi statki zwiedzić mają po drodze Amerykę południową, Indye, Japonię, Rosję, Chiny, Afrykę, wogóle wszędzie główne miasta portowe. Będzie ona dostępną dla wszystkich, zarówno kupców, jak i całego ogółu, a na statkach pourządzane mają być przeróżne rozrywki i atrakcje. Przedsiębiorca nie uchyla się od największych trudów i kosztów, byle wszędzie przedstawić z jak najlepszej strony amerykańskie wyroby. „Cały świat nie może się udać na jedną wystawę, ale my możemy wystawę zawieść i pokazać wszędzie”. Takie jest zdanie p. Austin.

Przywracanie życia. Często bardzo istotny, którym serce bić przestało i które na pozór zdają się już nie żyć, mogą być znowu do życia przywrócone. Pod tym względem panują bardzo błędne zapatrywania. Człowiek, w którym po dziesięciu minutach nie da się życia obudzić, powszechnie uznawany bywa za umarłego. A jednak tkwi w tem błąd — jak się okaże — bardzo nieraz w następstwa brzemieniu.

Wyciągnięty z wody, pozornie nieżywy człowiek, może po kilku nawet godzinach przywróconym być do życia, jak dowodzi tego opisany w *La Nature* wypadek szesnastoletniego chłopca nazwiskiem Igardens, który znajdował się dziesięć minut pod wodą i któremu następnie po upływie trzech godzin zastosowano rytmicznie wyciąganie języka.

Dopiero po trzech godzinach usiłowania te doprowadziły do pomyslnych rezultatów. Wypadek ten zdarzył się 7 czerwca 1898 r. na francuskim wybrzeżu Śródziemnego morza i natychmiast został przez dyrektora komory celnej p. Vantier zakomunikowany głównej dyrekcji. Wybawcą był tu zwyczajny brygadier nazwiskiem Anel.

W laboratorium dr. Laborde w Paryżu z powodzeniem również dokonano podobnych prób na psie; sztucznie wprowadzonym w stan śmierci.

Był to młody pomocnik, lubiący bardzo swego psa; on też w dalszym ciągu przeprowadzał próby, których zaniechał sam doktor, nie widząc żadnego ratunku.

Oczywiście, iż nie zawsze znajdzie się ktoś taki pod ręką, który chciał i potrafiłby całemi godzinami wykonywać taką operację ciągnięcia za język niebezpiecznej ofiary śmierci. Okoliczność ta natchnęła dr. Laborde myślą zbudowania aparatu, któryby zamiast pomocnej ręki ludzkiej mógł ruchy te automatycznie wykonywać. Pewien urzędnik państwowy z Valognes, nazwiskiem Auguste Monchel, który z drem Laborde razem kilka takich prób dokonał, zbudował aparat, mogący w regularnych odstępach czasu wykonać 120 pociągnięć na minutę.

Przyrząd ten jednak, składający się z mechanizmu zegarkowego, musiano co pięć minut nakręcać. Było to bardzo niedogodnem, gdy to nieraz w czasie jednego posiedzenia musiano po 25 razy powtarzać. Dla zapobieżenia temu zastosowano do aparatu motor elektryczny, wprawiany w ruch przez dwa akumulatory. W ten sposób dało się operację wyciągania przez trzy godziny bez przerwy przeprowadzać.

Uroczystości w amfiteatrze w Beriers. Którmi Francuzi chcą coś podobnego do teatralnych uroczystości w Beyrucie urządzić, odbędzie w tym roku według postanowienia „Comité des fêtes de Beriers” w dniach 25, 26 i 27 sierpnia.

Wystawionym będzie „Prometeusz”, do którego pisze końcową muzykę kompozytor Saint-Saens podług tekstu książki dr. Sicard „Bachus mystyfié”.

Final ten, mający trwać całą godzinę, odpowiada w zupełności staro-greckim zwyczajom, podług których po tragedyi następowała zawsze sztuka satyryczna. Dodatek ten „Bachus mystyfié” będzie przeważnie baletem w wielkim stylu. Bachus i Sileans występują w otoczeniu rozbawionych bachantek. Oprócz tego na te uroczystości słykuje słynny kompozytor nową operę, do której libretto napisała pani Janne Dieulafoy.

Grób Shakespeare’a znajdujący się w małym kościółku w Stratford-on-Avon, jest podobno, tak zaniedbany, że grozi mu ruina. Literatka angielska, pani Maria Corelli poruszyła obecnie w prasie angielskiej i amerykańskiej myśl zbierania na ten cel skład. Na restaurację zarówno grobu, jak kościółka, potrzeba około 400 funtów ster.

Posąg Wilhelma Hugo Rodina skończony będzie dopiero za dwa lata. Trudności są wielkie, gdyż Wiktor Hugo niecierpiał pozować, choćby przez dwie minuty i trzeba było dużo cierpliwości i dyplomacji, ażeby nakłonić go do pozowania, czy to do portretu, czy rzeźby. Skoro go proszono o pozwolenie zrobienia biustu czy portretu, autor „Nędzników“ odpowiadał zwykle: „Owszem — niech robi mój portret, ale ja pozować nie będę!“ Stąd niewielkie podobieństwo pomiędzy portretami, które pozostały po wielkim poecie. Powinno to być nauką dla tych miernot, których fotografie zalegają wystawy sklepowe. Prawdziwe wielkości nie narzucają się oczom ludzkim inaczej, jak swemi dziełami.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorzęczyńskiej 17.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W piątek 12 bm. „Manon“, opera w 4 aktach a 6 odsłonach H. Meilhaca i F. Gille, muzyka J. Massenet'a. Pierwszy gościnny występ Ireny Bohuss w partii tytułowej.

Czerwona czapeczka

(Lille Rodhaette)

Henryka Pontoppidana.

Pomiędzy pisarzami duńskimi ostatniego dwudziestolecia jedno z najwybitniejszych miejsc zajmuje Henryk Pontoppidan. Obok Karola Larsena jest to talent najbardziej zrównoważony, pełen spokoju i obiektywizmu.

Od lat kilku pracuje on nad kilkutomowym dziełem p. t. Lykke Per, które, niby rodzaj epopei prozą, ma objąć całokształt życia narodowego Danii. Ale, gdy go jakaś idea poruszy, odrywa się od tej wielkiej pracy i puszcza w świat drobniejsze powieści lub obrazki, jak np. świeżo wydane, piękne studium kobiece, które nazwał portretem.

Piękne ono, nie, iżby postać bohaterki piękną była cielesnie lub duchowo, lecz pięknem opracowaniem, pełnem konsekwencji, prawdy i głębokiego odczucia kobiecego serca.

Tytuł noweli: Lille Rodhaette (Czerwona czapeczka). Jest to historia kobiety, która przy sprzyjających okolicznościach może stać się samą dobrocią i słodyczą, a pod wpływem zawodów życiowych zamienia się w jędzę, znaną w okolicy pod imieniem „ropuchy“.

Córka obywatelska, w dzieciństwie nazwaną była czerwoną czapeczką przez wieśniaków, w których ciasne, nędzne chaty zaglądała, jak jasny promyk, niosąc pomoc lub pociechę. Wskutek hulastycznego życia ojca musiała wraz z matką i bratem opuścić rodzinną wioskę i przywiązane serca ludu. Dorosła, poszła między obcych ludzi, jako nauczycielka.

Oburzenie przeciwko ojcu, serdeczny żal, z jakim patrzeć musiała na niedolę i śmierć najdroższych istot, matki i brata, wgrzyzły się jadem gorzkości w młode serce. Ale i na nią przyszła chwila

wiośnianych rozkwitów — poznała miłość i pod jej czarem oddała w niej wszystkie tkliwsze uczucia. Całą duszą oddana ukochanemu człowiekowi, uwierzyła jego słowom i wtedy świat wydał się jej pięknym a ludzi dobrymi.

Kilka miesięcy pożycia małżeńskiego zbudziło w niej dawną gorzkość i niewiarę. Dla przeważnej części ludzi małżeństwo jest w mniejszym lub większym stopniu zawodem. Jedni pod jego wpływem wpadają w osłupienie; nie mogą uwierzyć, że żyją, że się od razu w grób nie zapadli, chodzą po świecie, jak martwi, póki ich nowy jakiś zawód lub radość chwilowa nie obudzą. Inni nie dają za wygraną i szukają szczęścia w rozrywkach, zabawach lub pracą usiłują zgłuszyć krzyki żalobnej duszy. Najczęściej, gdy serce się z czasem krwawić przestanie po utracie złudzeń, dochodzą do przekonania, że obopólna ich wina tkwi w zbyt wysokiej mierze, przykładanej do zwykłych dusz ziemskich — zrozumiaławszy ułomność natury ludzkiej, żyją dalej obok siebie, jako ludzie śmiertelni, nie mający pretensji do ideałów. Są wreszcie i tacy, w których pod wpływem rozczerzania budzi się złość, a ci potrafią życie zamienić w piekło prawdziwe sobie i drugim.

Do tych ostatnich należy właśnie bohaterka Pontoppidana. Nie rozumie ona połowiczności, zna tylko „wszystko“ albo „nic“. Całą duszę wlała w swoją miłość, żąda też w zamian całej duszy; gniew jej i oburzenie tem większe, im piękniejszym był sen chwilowy.

Nie rozwiązał też snu tego żaden nadzwyczajny wypadek — ot prosta sprzeczka, której powodu nie pamiętała nawet po kilku latach. Tu okazuje się Pontoppidan głębokim psychologiem; jego bohaterka nie należy do istot, dla których nieporozumienia małżeńskie to burze, po których słońce tem jaśniej świeci, dla tego rodzaju natur każde nieporozumienie to rysa w samoświecie, łączącym dwie dusze, a wreszcie runie całkiem ów pomost i powstanie przepaść, której nic nie wypełni. Nawet miłość dla dziecka — bo nie było to tkliwe, kobiece kochanie, lecz jakiś dziki instynkt. Bohaterka wzięła sobie za zadanie uwolnić córkę od tego wszystkiego, co sama przechodziła, a więc przedewszystkiem od niedostatku i złości ludzkiej. Odsuwa też dziecko od wszelkiego towarzystwa, skąpi mu pieśczęt i czułości, a strzeże tylko niezmordowanie, aby nie nie uroił z przypadającego na nie majątku.

Po kilku latach straszego pożycia, mąż znajduje dziewczynę młodą i piękną, która zgadza się dzielić z nim losy, zamierza ją więc poślubić i po długim oporze żony otrzymuje wreszcie rozwód. Krokiem tym zrobił sobie ze wzgardzonej nieprzeżanej wroga. Wkrótce umiera młoda narzeczona, a niedługo zapadł i mąż na zdrowiu. Rodzina zmarłej, korzystając ze słabości charakteru chorego, skłoniła go do zrobienia testamentu, którym tylko część majątku zapisał córce, a resztę przeznaczył na jakąś fundację; wykonawcami ustanowił brata zmarłej i innych ludzi, chcących przy tej sposobności upiec i swoją pieczęć. Czując się bliskim zgonu, wzywał chore kilkakrotnie byłą żonę i córkę do siebie, bo lękał się umrzeć w zupełnym opuszczeniu. Przybyła sama żona, a tak przez dłuższą drogę poła się goręcza, przypominając sobie całe życie, że nie zdawała sobie sprawy ze stanu chorego i tłumiony w niej lat tyle żal wybuchnął namiętnie. Przybyła też na wezwanie nie jako żona, lecz jako opiekunka małoletniej córki, o której krzywdę się

upomina. Żąda zniszczenia testamentu z taką gwałtownością, że sprowadza katastrofę. Wśród zamieszania, jakie wywołała śmierć męża, chowa testament. Poszkodowani wytaczają jej proces, ale ona składa przysięgę, że ostatnią wolę męża spaliła z jego polecenia i w jego oczach.

Pontoppidan przedstawił swoją bohaterkę, jako niereligijną i słuszną: w religii powinna być była znaleźć pociechę i ukojenie w zawodach życia. Każdy człowiek (naturalnie nie wyrzutek społeczeństwa) czuwa pewien lęk przed przysięgą w ważnych wypadkach, aby nie popełnił krzywoprzysięstwa. To też bohaterka tej powieści doświadcza wyrzutów sumienia, które mogły ją być nawet do szaleństwa doprowadzić, wcale nie ze strachu przed piekłem lecz z przeświadczenia, że popełniła zbrodnię. Jeżeli nie popadła w obłąd, to tylko dzięki nowemu, najboleśniejszemu zawodowi, który jej siłę dodał. Córka jej, dziewczę zupełnie nierozwinięte tak fizycznie, jak umysłowo, zdradza matkę i wyjawia tajemnicę testamentu. W pierwszej chwili zgina się pod ciosem matki i zamierza odebrać sobie życie ale wstrzymuje ją gniew przeciw własnemu dziecku, dla którego stała się zbrodniarką — postanawia żyć, aby nie oszczędzić wstydu. W więzieniu umiera, harda, jak za życia, nie ukorzywszy się ani przed Bogiem ani przed ludźmi.

Potwornym może się wyda ostatni cios, uderzający w bohaterkę, ale autor umotywował go należycie: córka odziedziczyła naturę matki, dobra i potulna, gdy wszystko idzie po jej myśli, staje się niemal dziką, gdy stanąć w poprzek jej życzeniom. W takiej właśnie chwili, kiedy zbudziły się w niej wszystkie złe instynkty, zdradziła tajemnicę matki. Straszny ten czyn córki łagodzi winy matki i autor dopisał swego, bo wzbudził w nas litość dla nieszczęśliwej, ciężko doświadczonej kobiety.

W tem wspaniałym studium okazał Henryk Pontoppidan głęboką znajomość psychologii i dał nowy dowód wielkiego swego serca.

J. K.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 11 kwietnia. Zamknięcie wczoraj. giełdy popotowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 708'50, Akcje węg. Zakładu kredytowego 711'—, Akcje anglo-banku 282'—, Akcje Unionbanku 567'—, Akcje Länderbanku 429'—, Akcje Bankvereinu 500'—, Akcje Bodencredit 952'—, Akcje Gal. Banku hipotecznego —, Akcje kolei państwowych 702'50, Akcje kolei południowych 103'50, Akcje Tramway A. 287'—, B. 281'—, Akcje kolei Elbethal 518'50, Akcje kolei póln. 6250'—, Akcje kolei czern. 547'— Akcje Alpinu 486'—, Akcje Rinnu Muranyi 516'—, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1815'—, Akcje Fabryki broni 311'—, Akcje tureckie tytoniowe 295'50, Oblig. węg. ind. 92'75, Renta majowa 88'40, Austr. Renta koronowa 97'60, Węg. Renta koronowa 93'10, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 91'65, 4 proc. listy Banku kraj. 92'—, 4 1/2 proc. Banku kraj. 99'40, 4 proc. listy Banku hip. 90'—, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 98'25, 5 proc. listy Banku hipot. 100'50, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 96'30, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1893 r. 93'—, 4 proc. Pożyczka m. lwowa 87'50, Losy tureckie 108'—, Marki 117'57, Ruble 253'50.

Usposobienie z powodu realizacji osłabione.

Berlin, 11 kwietnia. Przy zamknięciu wczoraj. giełdy: Kredyty 222'25, Staatsbahn 150'50, Disconto Commandit 185'25, Berlín. Tow. handl. 153'90, Laura 215'— Bochumer 201'—, Kolej póln. wschodnio pruska 37'40, Ruble za gotówkę 216'05, Kolej warsz.-wied. 301'50, Kolej morza śródziemnego 99'—, Kolej Meridional 135'25, Losy tureckie 112'75, Renta włoska —, „Harpener“ kopalnie węgla 181'10, Kolej Marienburg-Mławka 73'50, Konsolidation 338'50, Lombardy 25'10, Kolej Henry 106'50, Niemiecki bank narodowy 123'10, Kanada Profered 91'60, Akcje żeglugi hamburskiej 122'20.

209 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisał

SEWER.

(Ciąg dalszy).

Westchnienie zbudziło dziewczynę. Oczy rozwarła, ręce wyciągnęła lubieżnie... Zobaczyła, że rwała się, usiadła.

— Ach to ty, hrabio — szepnęła, zarumieniona z radości, zapierającej jej oddech. — To ty, nie obudziłeś mnie?

— Spałaś tak rozkosznie, że przepraszam cię za westchnienie, które cię zbudziło.

— Dobroć twoja i pamięć zbudziła mnie, hrabio, dziękuję ci za nie.

Poprawiła włosy, chcąc je związać w węzeł.

— Zostaw je — rzekł hrabia — tak rozkosznie pieścisz swoje ciało!

— Jeżeli ci się podobają, dobrze!

Rozwiązała węzeł, wstrząsnęła głową, włosy rozsypały się po całym ciele.

— Pieścisz, ale i parzą — szepnęła.

— A usta? — zapytał.

— Twoje, hrabio, im więcej gorące, tem większą rozkosz sprawiają.

Wyciągnęła ręce, aby go pochwycić za szyję i całować, lecz w mgnieniu oka ręce jej opadły. Hrabiego nie porwał ten namiętny ruch, siedział w fotelu zimny i badawczy.

Patrzeli na siebie chwilę. Dziewczę z niemą rozpaczą zaplotło ręce i założyło je za szyję; chciała zapłakać, krzyczeć, lecz się bała. Usta zacisnęła i z założonemi za szyję rękoma kołysała się w takt swych żalów, płynących przez jej mózg, w takt

bólu, szarpającego jej serce. Piękna była w swym smutku, rzewności, przestrochu o byt, a pełna pragnień pieśczęt i uznania dla swej piękności.

Hrabia wpatrywał się w nią z wewnętrznym roztargnieniem i niespokojnością myśli. Dziewczynie głowa opadła na poduszki, wlepiła wystraszony wzrok w swego pana i milczała.

Nie wiedzieli oboje, jak długo trwała ta niema chwila. Hrabia wstał, całując ją w czoło. Przerażona uchwyciła go za rękę.

— Czy ci się już nie podobam? — spytała drżąca.

— Więcej, niż kiedykolwiek — odpowiedział łagodnie.

— Nie odpędzisz mnie preez od siebie?

— Nie, zostań całe życie.

— Zostanę — rzekła i pocałowała go w rękę. — Może się nawrócisz. Jestem młoda, cały rok brakuje mi do dwudziestu lat — i zdrowa... Tylko się wstydę i cierpię przez wstyd, szepnęła zarumieniona, że nie mogę ci się odwzajemnić za twoją łaskę dla mnie. Przyjmować dobrodziejstwa za nic, to boli i upokarza... Rada była wybuchnąć, chciała płakać — nie śmiała.

Hrabia pogładził ręką jej złotawe, bujne włosy, mówiąc łagodnie:

— Nie obawiaj się o swój los, jest zabezpieczony. Ludzie, którzy się stykają ze mną, nie cierpią nędzy i głodu.

Dziewczę schowało twarz w dłonie, hrabia cicho wyszedł.

— Gdyby w tem białem ciele mieszkała dusza Maryni! Wtedy zapragnąłbym i ciała. Niestety, dusze mają swoje własne ciała.

Stanał raptownie.

— Dlaczego na mnie nie działa pachnące, zdrowe ciało dziewczyny, ciało, wykute z marmuru? Mam dwadzieścia ośm lat i siły niesterane, mam po-

czucie formy, kocham sztukę i z lubością patrzę na piękne ciało, malowane na płótnie.

Zamyslił się.

— To sztuka, a gdy patrzę na żywe ciało, Marynia ze swym smutkiem, ze swemi głębinami w oczach, ze swym uśmiechem bogini zasłania mi żywe ciało dziewczyny.

Tupnął nogą.

— Czego ona chce odemnie?... Gdyby chciała, lecz ona nie chce. To jest straszne, to jest mojem przekleństwem!

* *

Służąca pociągnęła się do sypialni swej młodej pani.

— Hrabia był łaskaw przyjechać umyślnie — szeptała. — Jakiż on piękny, jaki pan, ot, zmysły z radości można stracić.

Dziewczyna odjęła ręce od twarzy.

— Można zmysły stracić, lecz z bólu i zemsty.

Zeskoczyła z łóżka, daria na sobie koszulę, strzępy rzuciła.

— On mną gardzi, już mnie ma dosyć, sprzykrzyłam się jego wielkością!

Stanała przed stojącym lustrem.

— Patrz, taką piękną gardzi! Czego chce? Niech w całym Wiedniu znajdzie piękniejszą!... Malowane na obrazach nie są odemnie ładniejsze. Czego on chce? Czego chce odemnie i za co mnie poniewiera.

Zalala się łzami, służąca położyła ją do łóżka.

— Uciekajmy stąd, dziś, w tej chwili, natychmiast, nie chcę nic od niego, nie, nie...

Rozsądna sługa tuliła młodą panią.

(C. d. n.).

